

I Księga Królewska

Rozdział 18

1. Potem po wielu dniach, mianowicie po onym roku trzecim, stało się słowo Pańskie do Eliasza, mówiąc: Idź, ukaz się Achabowi; bo spuszczę deszcz na ziemię. 2. Szedł tedy Eljasz, aby się ukazał Achabowi; a był głód gwałtowny w Samaryi. 3. I zawołał Achab Abdyjasza, który był sprawcą domu jego. (A Abdyjasz się bardzo Pana bał; 4. Bo gdy mordowała Jezabel proroki Pańskie, tedy wziął Abdyjasz sto proroków, i skrył ich po pięćdziesiąt do jaskini, i żywił je chlebem i wodą.) 5. I rzekł Achab do Abdyjasza: Idź przez ziemię do wszystkich źródeł wód, i do wszystkich potoków, aza gdzie znajdziemy trawę, żebyśmy żywo zachowali konie i muły, i żebyśmy nie zgubili bydła. 6. I rozdzielili sobie ziemię, którą przejść mieli. Achab sam szedł jedną drogą, Abdyjasz też szedł drugą drogą osobno. 7. A gdy Abdyjasz był w drodze, oto się z nim Eljasz spotkał, który gdy go poznał, upadł na oblicze swoje, i rzekł: A tyżes jest pan mój Eljasz? 8. I odpowiedział mu: Jam jest. Idź, powiedz panu twemu: Oto Eljasz tu jest. 9. Do którego on rzekł: Cóżem zgrzeszył, iż wydawasz sługę twego w ręce Achabowe, aby mię zabił? 10. Jako żywy Pan, Bóg twój, że niemasz narodu, i królestwa, gdzieby nie posłał Pan mój, aby cię szukano; a gdy powiedziano, iż cię niemasz, tedy obowiązał przysięgą królestwa i narody, jako cię znaleźć nie mogą. 11. A ty mi teraz mówisz: Idź, a powiedz panu twemu: Oto Eljasz. 12. I stałoby się, gdybym ja odszedł od ciebie, żeby cię Duch Pański zaniósł, gdziebym nie wiedział; a ja szedłszy opowiedziałbym Achabowi, a gdyby cię nie znalazł, zabiłby mię; a sługa twój boi się Pana od dzieciństwa swego. 13. Azaż nie powiedziano panu memu, com uczynił, gdy mordowała Jezabel proroki Pańskie? żem skrył z proroków Pańskich sto mężów, po pięćdziesiąt mężów w jaskini, i żywiłem je chlebem i wodą? 14. A ty teraz mówisz: Idź, powiedz panu twemu: Oto Eljasz; i zabije mię. 15. I odpowiedział Eljasz: Jako żywy Pan zastępów, przed którego oblicznością stoję, że mu się dziś ukażę. 16. A tak szedł Abdyjasz przeciw Achabowi, i oznajmił mu to. Przetoż szedł Achab przeciw Eljaszowi. 17. A ujrzawszy Achab Eljasza, rzekł Achab do niego: Azaż nie ty jesteś, który czynisz zamieszanie w Izraelu? 18. Na co mu odpowiedział: Nie jać czynię zamieszanie w Izraelu, ale ty i dom ojca twego, gdyż opuściwszy rozkazania Pańskie naśladujecie Baalów. 19. Przetoż teraz poślij, a zbierz do mnie wszystkiego Izraela na górę Karmel, i proroków Baalowych cztery sta i pięćdziesiąt, przytem proroków gajowych cztery sta, którzy jadają z stołu Jezabeli. 20. Posłał tedy Achab do wszystkich synów Izraelskich, i zebrał te proroki na górę Karmel. 21. A przystąpiwszy Eljasz do wszystkiego ludu, rzekł: I długoż będziecie chramać na obie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcież za nim; a jeżeli Baal, idźcież za nim. I nie odpowiedział mu lud i słowa. 22. Tedy rzekł Eljasz do ludu: Jam tylko sam zostałem prorok Pański; a proroków Baalowych cztery sta i pięćdziesiąt mężów. 23. Niech nam dadzą dwóch cielców, a niech sobie obiorą cielca jednego, a porąbią go na sztuki, i włożą na drwa; ale ognia niech nie podkładają: ja też przygotuję drugiego cielca, którego włożę na drwa, a ognia nie podłożę. 24. Potem

wzywajcie imienia bogów waszych, a ja będę wzywał imienia Pańskiego, a Bóg, który się ozwie przez ogień, ten niech będzie Bogiem. Na co odpowiadając wszystek lud rzekł: Dobrześ powiedział. **25.** I rzekł Eliasz do proroków Baalowych: Obierzcie sobie cielca jednego, a zgotujcie go pierwszej, bo was jest więcej; wzywajcież imienia bogów waszych, ale ognia nie podkładajcie. **26.** A tak wzięli cielca, którego im dał, a zgotowawszy wzywali imienia Baalowego od poranku aż do południa, mówiąc: O Baalu, wysłuchaj nas! Ale nie było głosu, ani ktoby odpowiedział. I skakali koło ołtarza, który byli uczynili. **27.** A gdy było południe, naśmiewał się z nich Eliasz, mówiąc: Wołajcie większym głosem, ponieważ jest bóg; tylko że się albo zamyślił, albo jest zabawny, albo też jest w drodze; albo też śpi, aza ocuci. **28.** A tak wołali głosem wielkim, i rzeźali się według zwyczaju swego nożami i włóczykami, aż się krwią oblewali. **29.** I stało się, gdy minęło południe, że prorokowali aż do czasu ofiarowania ofiary śniednej; ale nie było głosu, ani ktoby odpowiedział, ani ktoby wysłuchał. **30.** Zatem rzekł Eliasz do wszystkiego ludu: Przystąpcie do mnie. I przystąpił wszystek lud do niego. Tedy naprawił ołtarz Pański, który był rozwalony. **31.** Albowiem wziął Eliasz dwanaście kamieni; (według liczby pokolenia synów Jakóbowych, do którego się stało słowo Pańskie, mówiąc: Izrael będzie imię twoje.) **32.** I zbudował z tego kamienia ołtarz w imię Pańskie, a uczynił około ołtarza szeroki rów, coby mógł dwie miary zboża wysiać. **33.** Potem ułożył drwa, i na sztuki porąbał cielca, i kładł go na drwa. **34.** I rzekł: Napełnijcie cztery wiadra wodą, a wylijcie na całopalenie i na drwa. Rzekł nadto: Powtórzcie, i powtórzyli; rzekł jeszcze: Uczynicie po trzeciej, i uczynili po trzeciej, **35.** Tak że płynęły wody około ołtarza, aż i rów był napełniony wodą. **36.** I stało się, gdy był czas sprawowania ofiary śniednej, przystąpił Eliasz prorok, i rzekł: Panie, Boże Abrahama, Izaaka, i Izraela! dziś niech poznają, żeś ty jest Bogiem w Izraelu, a jam sługa twój, a żem według słowa twego uczynił to wszystko. **37.** Wysłuchaj mię Panie, wysłuchaj mię, aby poznał ten lud, żeś ty Panie jest Bogiem, gdybyś zaś nawrócił serca ich. **38.** Tedy spadł ogień Pański, i pożarł całopalenie, i drwa, i kamienie, i proch; a wodę, która była w rowie, wysuszył. **39.** Co gdy ujrzał wszystek lud, upadli na oblicze swe, i rzekli: Pan jest Bogiem, Panci jest Bogiem. **40.** Tedy rzekł Eliasz do nich: Pojmajcie proroki Baalowe, a żaden niech z nich nie uchodzi. I pojmano je. A tak odwiódł je Eliasz do potoku Cyson, i tamże je pobił. **41.** Potem rzekł Eliasz do Achaba: Idź, jedz, a pij; albowiem oto szum dżdżu wielkiego. **42.** Tedy szedł Achab, aby jadł i pił; a Eliasz wstąpił na wierzch Karmelu, i położył się na ziemię, a włożył twarz swoją między kolana swoje. **43.** Potem rzekł do sługi swego: Idź teraz, a spojrzysz ku morzu. Który poszedł, a spojrzawszy rzekł: Niemasz nic. Zasię rzekł: Idź, a wracaj się po siedm krok. **44.** A za siódmym razem rzekł: Oto obłok mały jako dłoń człowiecza występuje z morza. Tedy on rzekł: Idź, a powiedz Achabowi: Zaprzęgaj, a ujeżdżaj, aby cię deszcz nie zastał. **45.** I stało się między tem, że się niebios obłokami i wiatrem zaćmiły, skąd był deszcz wielki. A tak wsiadłszy Achab, jechał do Jezreela. **46.** A ręka Pańska była nad Eliaszem; i przepasał biodra swe, i biegał przed Achabem, aż przyszedł do Jezreela.

